Nr. 58. Lwów dnia 1. Czerwca 1870. Rok III.

Wychodzi dwa razy na tydzień, w sobotę i środę. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 8 zł. półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

GMINA

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy: do Wydawnictwa pisma „Gminy" we Lwowie, plac Katedralny l. 24 m. Prenumerata i expedycja miejscowa w księgarni p. K. Wilda

STANOWISKO SEKRETARZY

RAD POWIATOWYCH.

Stanowisko sekretarzy rad powiatowych nie zostało bynajmniej ustawą określone. Dziś mając trzechletnią praktykę za sobą, śmiało to twierdzić możemy. Ustawa bowiem wspominając o sekretarzach rad powiatowych, poleca im tylko spisywanie protokołów posiedzeń reprezentacyj powiatowych. Tymczasem uczy doświadczenie, że na tem czynność tych urzędników bynajmniej ograniczać się nie może.

Regulamina pojedynczych rad rzuciły w tę ciemnię poniekąd światło; mimo to jednak stanowisko sekretarzy rad powiatowych ani ustalonem ani też wyjaśnionem nie zostało. Przeciwnie.

Sekretarze rad powiatowych zamiast stać się urzędnikami publicznymi, stali się zależnymi od gustu i upodobania marszałków powiatowych.

A jednak praktyka nam pokazuje, czem sekretarze rad powiatowych być powinni:

Przedewszystkiem kierownikami całej manipulacji urzędowej. Ich obowiązkiem powinno być prowadzić protokół podawczy, registraturę i ekspedyt rad powiatowych.

Że czynność ta nie jest tak małoznacząca i lekka jak to się na pozór zdawać może, przyzna każdy kto tylko mógł choćby tylko zajrzeć powierzchownie w tajniki manipulacji urzędowej.

Lecz nie dość na tem. Prócz tego powinniby mieć sekretarze rad powiatowych dokładną znajomość ustaw krajowych, aby byli w stanie nie tylko uchwały rad powiatowych należycie spisać, ale nadto aby byli w stanie sprawy zakresu działania rad powiatowych się tyczące, należycie rozpoznawać i załatwiać.

Pokazało bowiem doświadczenie, że u nas prócz autonomicznych frazesów, na polu autonomicznem prawie nic nie zdziałano.

Możnaby o wielu dygnitarzach naszych śmiało powiedzieć, że wystrzelali wiele naboi pięknobrzmiących słów o powołaniu władz autonomicznych, wygłosili wiele pięknych toastów na szczęśliwe powodzenie samorządu kraju, t. j. prawo wywracania się po lichych krajowych drogach i narażania się na niełaskę wójtów i sumaryczne ich kijowładne postępowanie, dodając toasty na zbratanie się i zespolenie wszystkich stanów i koniec na tem — bo te tak szumnie głoszone obowiązki, szły najczęściej w zapomnienie.

Zresztą wypełnienie obowiązków jest zawsze z trudnościami połączone. A obowiązki reprezentacyj powiatowych nie ograniczają się wyłącznie na pięknych mowach, ale do sumiennego ich wypełniania potrzeba prócz dobrej woli także i znajomości ustaw istniejących i formy wykonania tych ustaw.

Tej jednak od pojedynczych członków w mowie będących reprezentacyj wymagać nie można.

Jakkolwiek bowiem każdy z nas wie co jest dobrem lub złem, to jednak mało kto z nas jest w stanie rozróżnić wszystkie odcienia pozwolonego i zabronionego zakresu działania w obec ustaw politycznych, dających się nicować i obracać na wszystkie strony.

Nie przeczymy, że sens zdrowy i zmysł piąty nam wrodzony i u nas wyrobiony tak zwany s e n s u s q u i n t u s, tak nam służy, że staje się u nas sternikiem wśród tych ustawniczych odmętów, to jednak potrzeba reprezentacjom powiatowym koniecznie kogoś, ktoby był choćby częściowo z ustawami temi obznajomionym.

Wszak wiemy, że s u m m u m j u s — s u m m a i n j u r i a — może zatem ktoś mieć d e j u r e słuszność, zaś d e f a c t o być w błędzie. Zadaniem więc sekretarzy rad powiatowych powinno być, w przedmiotach pod obrady brać się mających, te subtelnosci ustawniczych dystynkcyj wykazać; a to tem więcej, ile że w obec ustawą określonego składu rad powiatowych, względnie członków w skład tychże wchodzących, znajomości tej wymagać nie można.

Jeżeli bowiem ustawę o reprezentacji powiatowej dobrze pojmujemy, to reprezentacja ta ma przedstawiać rodzaj „Jury" mającej orzekać według naturalnej słuszności w sprawach tak zwanych politycznych. Gdy jed-

nak w sprawach tych oprócz słuszności także w obec ustaw dotychczas istniejących pewne prawne formy i przepisy niepoślednią i rozstrzygającą odgrywają rolę, to w załatwianiu tych spraw, znajomość form tych i przepisów jest niezbędną.

Tej jednak znajomości od ludzi, których powołanie jest zupełnie innem i którzy pełniąc zaszczytny swój obowiązek reprezentantów powiatów, czas swój na inne zatrudnienia przeznaczony poświęcają, wymagać nie można, a to tem mniej, ile że wstępując w nowe zupełnie dla nich stosunki i mając zaraz przy samym wstępie wyż wzmiankowane sprawy do załatwiania, ni czasu, ni sposobności do stosownej nauki nie mają.

Otóż luki te powinniby sekretarze rad powiatowych uzupełnić. Oni to powinniby w sprawach zakresowi działania rad powiatowych poruczonych, wnioski w prawnej formie wygotowywać i takowe reprezentacjom do rozstrzygnięcia przedkładać. Praktyka uczy nas, że tak bywa rzeczywiście, lecz ponieważ praktyka ta nie jest ani ustawą ustaloną, ani też regulaminem przepisaną — to bywa, że sekretarze albo niechętnie, albo też zanadto gorliwie czynności te wypełniają — w którym to ostatnim razie zbyt wielki zakres działania sobie uzurpują.

Toby inaczej być powinno — i należałoby przy braku odnośnej ustawy brak ten jednolitością regulaminów wypełnić.

W obec tych tak wielkich i ciężkich obowiązków na sekretarzy powiatowych bądź regulaminem, bądź też milcząco włożonych, jest socjalne ich stanowisko zupełnie obowiązkom ich nieodpowiedne.

Znakomity filozof Bako de Verulam powiedział, że są rozmaite stany — a mianowicie takie, które dają zaszczyt bez pieniędzy — drugie pieniądze bez zaszczytu, w końcu które ni pieniędzy ani też zaszczytu nie dają. Do tych ostatnich można śmiało sekretarzy rad powiatowych policzyć.

Nie jednokrotnie odzywały się u nas głosy, że urzędnicy rządowi są źle płatni — lecz na tem się skończyło. — Gdyby władze nasze autonomiczne nie poprzestawały li tylko na słuchaniu lub nawet powtarzaniu tej oklepanej formułki, że płaca powinna być do czynności wymaganych zastosownną i gdyby pracę tę należycie ocenić umieli — to ustanowiliby płace stosowniejsze dla ludzi — którzy wyrzekając się wszystkich innych widoków, siły swe usługom ich poświęcają. Lecz mniejsza o to, że urzędnicy rad powiatowych są poniekąd — nie na śmierć głodową — lecz na bardzo biedne życie poświęceni — mniejsza o to, że płaca ich jest daleko mniejszą aniżeli procent, jakiby kapitał na ich wykształcenie wyłożony mógł przynieść — są oni nadto praw obywatelskich pozbawieni — gdyż w obec przepisów ordynacji wyborczej gminnej, odmawiają im w wielu miejscach prawa wyboru i wybieralności — stają się oni zatem w obec ustawy nie obywatelami kraju potrzebnymi — ale tylko wspieranymi jako malum necessarium.

Wprawdzie można §. 1. al. 2 d. ord. wyb. tłumaczyć tak, że sekretarze rad pow. mają prawo wyborcze, jest to jednak tylko interpretacja — a w wielu bardzo powiatach uznać jej nie chcą.

Że to inaczej być powinno — przyzna każdy — i tuszymy, że władze nasze autononomiczne wszystkich możliwych sił użyją, żeby ten tak potrzebny stan moralnie i materjalnie podnieść.

Z. D.

Wyniszczanie lasów.

Kto choćby powierzchownie tylko zna zasady ekonomji, i ma jaką taką znajomość klimatologji, wie — jak wielce ważną jest dla każdego kraju kwestja utrzymania lasów. Jest ona ważną raz z powodu tego, że drzewo jako materjal opałowy i jako materjał do rozmaitych fabrykacyj niezbędnie potrzebny, nieocenionym jest skarbem dla narodowego gospodarstwa — powtóre zaś dlatego, że wyniszczenie lasów sprowadza najgorsze następstwa we względzie klimatycznym, i wpływa szkodliwie tak na produkcję rolniczą, jak i na stosunki sanitarne w kraju. Dlatego też ustawodawstwa wszelkich państw biorą lasy w opiekę — i ze względu, iż wyniszczanie ich szkodzi całemu krajowi, ograniczają nieco właścicieli lasów w zupełnie swobodnem rozporządzaniu takowemi.

U nas lasów mnogo — to też mniej o nie dbamy, a w skutek tego mało zwracamy uwagi na niszczącą gospodarkę, jaką we wielu lasach u nas prowadzą. Niedbałość ta może być nadzwyczaj szkodliwą. Licząc na to, że jeszcze wiele u nas jest lasów, z każdym rokiem uszczuplamy obszary przez korczowanie, przez nieregularne prowadzenie zrębów i t. p. — i ani się spostrzeżemy, jak ich nam nagle zabraknie.

W obec tego sądzimy, że spełnimy tylko obowiązek nasz — zwracając uwagę na gospodarkę, jaką prowadzą w ogromnych obszarach lasów dóbr krajowych zakupionych od rządu. Idziemy w tem za wskazówkami wybornie redagowanego wiedeńskiego „*Oekonomist*“ — których prawdziwość stwierdziliśmy ze sprawozdań towarzystwa, będącego obecnie właścicielem tych lasów. Dziwić się tylko wypada, że kwestji tej nie poruszyło żadne z naszych pism krajowych — a w obronie naszych lasów

i naszych gospodarczych stosunków stanęło pismo wiedeńskie.

Towarzystwo handlu produktami leśnemi (Handels-Gesellschaft für Forstproducte) — kupiło te dobra od spółki Siemundt i Kirchmajer, która je nabyła od rządu. Spółka zapłaciła rządowi za te dobra 3 miljony — a sprzedała je towarzystwu za 7 miljonów — a zatem przeszło o 100 procent drożej. Chociażbyśmy przyjęli, że pierwotne ocenienie tych dóbr było zbyt niskie, w każdym razie, skoro towarzystwo które w nich obecnie gospodarzy, zapłaciło za nie później przeszło dwa razy tyle, naturalnem jest przypuszczenie, iż je p r z e p ł a c i ł o, i naturalną zupełnie obawa — że chcąc akcjonarjuszom dać procent i dywidendę od takiego kapitału, musi dobra te wyzyskiwać w sposób, dla lasów tych najszkodliwszy. Ze sprawozdań towarzystwa przekonać się można, że obawa ta zupełnie jest uzasadnioną. Oto co pisze w tym przedmiocie wiedeński „*Oekonomist*“:

Towarzystwo — (żeby nie powtarzać długiej jego firmy, będziemy je tem słowem nazywać) — przy założeniu swem postawiło jako program „r a c j o n a l n e wyzyskanie nabytych albo nabyć się mających lasów“ — szczególniej zaś „spieniężenie zapasów materjału“ — przyczem zapewniono, że gospodarka będzie tego rodzaju, by lasy te po upływie 90 lat, na który to czas trwanie towarzystwa obliczono, były urządzone zupełnie systematycznie, i ich stan zupełnie utrzymany.

O ileby się trzymano tej zasady, nie możnaby przeciw temu nic zarzucić — przeciwnie podniesienie skutkiem tego przemysłu, mogłoby być tylko uważanem jako znaczny w gospodarstwie postęp.

Sprawozdanie z d. 5. listopada 1869, ogłoszone przez radę zawiadowczą towarzystwa, powiada o lasach niegdyś rządowych, zakupionych w Galicji, że dopiero po 30-letniem forsownem wyzyskiwaniu zapasów materjału będzie można rozpocząć regularny stuletni turnus. Oczywiście mówią tak ludzie nie znający się na rzeczy, do takich, którzy jej także nie znają — bo rozsądny gospodarz leśny czegoś takiego powiedzieć nie może. Jeżeli gospodarstwo ma być prowadzonem systematycznie, musi zaraz z początku być oznaczonym turnus, albo czas urządzenia — a wyzyskanie istniejących zapasów musi być według okoliczności rozdzielonem na jeden lub kilka gospodarczych okresów, przy czem także musi być uwzględnionem wyzyskanie rocznego przyrostu. Według tego jednak, jak sprawozdanie rzecz przedstawia, będzie przez lat 30 wszystko stare drzewo zużyte, a prócz tego wyręby robione bez systemu, ten bowiem ma być zaprowadzony dopiero po zużyciu zapasów, t. j. po 30 latach. Że takie gospodarstwo bez planu, chociażby nawet finansową przyniosło korzyść, musi pomimo zapasów doprowadzić do wyniszczenia, nie ulega wątpliwości.

Wszystkie l a s y g a l i c y j s k i e, wspomniane w sprawozdaniu, obejmują według rządowego pomiaru 128.475 morgów. Od tego odtrącić należy 9.768 morgów z dóbr Jaworzna, które nie mają żadnych zapasów materjałów, a zatem już obecnie mogą być systematycznie zagospodarowane. Pozostaje więc 118.727 morgów. Otóż według sprawozdania Towarzystwo ma urządzić tyle tartaków, by codzień 1200 do 1.500 pni obrobić. Można na pewne liczyć, że każdy taki tartak będzie rocznie przez 200 dni w ruchu — inaczej się nie opłaci. Gdyby tedy tylko 1200 pni codzień obrobiono, wynosi to rocznie 240.000 pni — co licząc w przecięciu 30 stóp kubicznych na sztukę — czyni 7,200.000 stóp kubicznych. Gdy jednak przy starych drzewach znajdzie się wiele pni niezdatnych do obrobienia, a gałęzie i wierzchołki nie idą pod piłę, musi przeto zużycie materjału być o wiele większem.

W przecięciu zyskuje się w zrębach w najlepszym razie 40 procent drzewa budowlanego i rzniętego — a 60 procent opałowego. Że zaś oba tylko razem się produkują — przeto do uzyskania owych 7,200.000 stóp kubicznych drzewa materjałowego, trzeba wyrąbać najmniej 18.000.000 stóp kubicznych drzewa. Według dat urzędowych, podano następujący stan stały:

Barczyce	2.483	sążni	drzewa	budown.
	4.369	„	„	opałow.
Podbuż i Borynia	15.061	„	„	budown.
	22.392	„	„	opałow.
Łomna	1.938	„	„	budown.
	3.877	„	„	opałow.
Sołotwina	10.400	„	„	budown.
	16.200	„	„	opałow.
Razem . .	29.882	„	„	budown.
	46.838	„	„	opałow.

Cyfry z Mrzygłodu nie ma — w stosunku jednak do dat powyższych można przyjąć roczny stan na 3.100 sążni po 100 stóp kub. tak że cały stan wyniesie 80.000 sążni czyli 8 miljonów stóp kub. Wedle przyjętego powyżej stosunku drzewa materjałowego do opałowego wypadłoby pierwszego 3,200.000 drugiego 4,800.000 stóp kub. Otóż ażeby uzyskać potrzebne 7,200.000 stóp kub. drzewa materjałowego dla tartaków — trzeba prócz tego jeszcze 4 miljony stóp bież. uzyskać, co będzie wymagać ścięcia 10 miljonów stóp bież. A zatem musianoby rocznie 100.000 sążni po nad stały stan drzewa uzyskać — a na cały 30-letni okres ogólna liczba użytego drzewa wyniosłaby olbrzymią masę 5,400.000 sążni. W najkorzystniejszych warunkach może być na morgu najwięcej 140 sążni drzewa do ścięcia — żeby zatem uzyskać r o c z n ą potrzebę 180.000 sążni trzebaby ściąć rocznie 1.286

*

morgów. Że zaś galicyjskie lasy, będące własnością towarzystwa — z odliczeniem Jaworzna — obejmują 118.747 morgów do ścięcia, z którychby uzyskano około 147.000 sążni, trzeba jeszcze 33.000 sążni więcej ściąć, dla uzupełnienia owych 180.000 sążni — tak że w przeciągu 30 lat miljon sążni więcej ściąć trzeba, niż by te obszary bez szkody mogły dostarczyć, przypuszczając najlepszy nawet stosunek, że morg da w istocie 140 sążni. Ale to przypuszczenie nie łatwo będzie spełnionem — ponieważ stan drzewa w tych lasach nie wszędzie jest jednakowy, a roczna przestrzeń zrębu będzie w istocie większa, niż tam podano. Sołotwina, Podbuż i Borynia muszą mieć znaczną nadwyżkę po nad stan normalny — Mrzygłód zaś, Łomna i Barczyce nie mają jej, i trudno zrozumieć, co spowodowało radę zawiadowczą w ostatniem szczególniej miejscu postawić tartak parowy, gdy znajdująca się tam siła wody wystarcza do obrobienia tego, co bez wyniszczenia wyzyskanem być może. Ażeby ten tartak parowy i istniejące już wodne zatrudnić korzystnie, będzie musiał być naruszonym normalny stan drzewa, a las w krótkim czasie zostanie wyniszczonym.

Chociaż lasy rządowe przynosiły skarbowi mało dochodów, nie ma powodu przypuszczać, że nie pobierano z nich wszystkiego co roku rozporządzalnego materjału, lub przynajmniej znacznej jego części — tylko go nie zużytkowano tak, jak obecnie zamierzono. Dlatego też i owe zapasy materjałów, na które taki kładą nacisk, znacznie się zredukują.

Z powyższych obliczeń można poznać, że mamy tu do czynienia nie z towarzystwem, które chce dobrą gospodarkę zaprowadzić, ale po prostu z finansową spekulacją, dążącą do tego, by w jak najkrótszym czasie jak największe mieć zyski, bez względu na to, że gospodarstwo takie dla kraju najgorsze skutki mieć będzie. Nie ulega wątpliwości, że tak gwałtownie podniesiona produkcja i wywóz leśnych płodów, przyniesie zrazu znaczne pieniężne korzyści okolicom, w których się te lasy znajdują, ponieważ wiele ludzi przy tem będzie zajętych, przez co obieg pieniędzy się zwiększy, i w ogóle żywszy ruch powstanie. Gdy jednak lasy te przy takiem gospodarstwie zapewne już przed upływem owych 30 lat znacznie będą wyczerpane — przeto to źródło dochodów wkrótce pocznie wysychać. Racjonalna zaś, na prawdziwej sile produkcyjnej lasów oparta gospodarka, dałaby zysk stały, co w każdym razie lepszem jest, jak przemijające bardzo wysokie zyski.

Może kto zarzucić, że towarzystwo ze sprzedaży leśnych produktów znaczne zyska sumy, które pośrednio zwiększą mienie krajowe, ponieważ pieniądze te będą uzyskane z zagranicy za płody, których dotychczas nie spieniężano. Jest to po części słusznem — chociaż zawsze wątpliwa rzecz jeszcze, czy się ta nadzieja ziści w tak wysokim stopniu. Użycie każdego produktu ma pewne granice. Drzewo nie jest tak jak zboże i inne produkta gospodarstwa wiejskiego poddane szybkiemu krążeniu materji. Chociaż zużycie drzewa bardzo jest znacznem — to przecież ilość corocznie na targ wywieziona nie znika, jak ziemiopłody — a gdy potrzeba raz jest zaspokojona, wystarcza to na czas dłuższy. Otóż jeżeli targ zostanie nagle przepełniony temi produktami, musi z konieczności nastąpić zniżenie cen. Ciągłe dostarczanie nowych produktów zmusza do spiesznego usunięcia zapasów — a producent musi starać się o to, by kapitał wydany na uzyskanie swego produktu, co prędzej mu się wrócił. Im bardziej to się odwleka, tem mniejszy zysk jego. Z tego też powodu wątpliwą jest rzeczą, czy byłoby możliwem — jeżeli dotychczasowa produkcja zostanie nagle powiększoną o 7 miljonów stóp kubicznych — ceny utrzymać na tej wysokości, by towarzystwo mogło mieć z tego istotne zyski.

Takie wyzyskiwanie nadzwyczaj jest szkodliwem specjalnie we względzie gospodarstwa leśnego — z tem jednak łączą się jeszcze szkodliwe następstwa dla całego gospodarstwa społecznego, kapitał leśny bowiem zmniejsza się, a nie zastąpi go żaden inny korzystny sposób uprawy tej samej ziemi. Większa część tych lasów leży częścią w górach, częścią w mniej ludnych okolicach — a z tego powodu tylko w małym bardzo stopniu może nastąpić zamiana ziemi z pod wyniszczonego lasu na role lub łąki, i ziemia leżeć będzie bez pożytku, albo tylko bardzo mały da pożytek. Ogołocenie gór z lasów wywrze wreszcie najszkodliwszy wpływ na stosunki klimatyczne.

Podaliśmy główne ustępy z artykułu niemieckiego pisma ekonomicznego, ażeby zwrócić uwagę kraju na grożące mu niebezpieczeństwo. Nie omieszkamy dalej śledzić przebiegu sprawy — gdy tylko dalsze sprawozdania towarzystwa będziemy mieli pod ręką. Nie długo także podamy uwagi o naszem ustawodawstwie leśnem, które wymaga koniecznie reformy i sprężystego wykonania, jeżeli nie mamy wkrótce zupełnie być ogołoceni z lasów.

W sprawie dróg krajowych (*).

W każdym cywilizowanym kraju, nawet w starożytności były drogi pierwszym łącznikiem dobrobytu krajowego. W tej tak ważnej sprawie kraj nasz w porównaniu z innemi krajami wcale lub bardzo mało naprzód postępuje. Przyczyną tego główną jest dzisiejsza ustawa drogowa z dnia 1 sierpnia 1866 r., nad którą właśnie wydział krajowy się zastanawia, i już w tej mierze zażądał sprawozdań od wydziałów powiatowych opartych na praktycznych doświadczeniach i datach statystycznych.

Nazwę dróg gminnych, to jest ogólnie pod wyraz „gminnych“ podporządkowaną, rozumieć należałoby dwojako, t. j. drogi wewnętrznej i zewnętrznej natury. Drogi wewnętrznej natury są te, które gminę w granicach wewnętrznych łączą, i które li do ekonomji rolniczej służą; drogi zaś zewnętrznej natury są te, które nietylko wewnętrznie gminę pojedyńczą, lecz i inne gminy wspólnie z sobą łączą. Jeżeli do tego wyrazu „droga gminna“ zastosujemy przepis § 12 ustawy drogowej z dnia 12 sierpnia 1866 r., to przyznamy, że obowiązek obecny gminy i dworu jest niestosownym w ustawodawstwie, gdyż wkłada nierówne obowiązki na społeczeństwo, a nadto uwalnia drugich całkowicie od jakiegokolwiekbądź udziału.

I tak: Ustawa drogowa wkłada obowiązek na gminy naprawiania dróg w ich obrębie będących, a zaś na dwór dostarczania materjału budowianego na naprawy mostków lub tychże postawienie. Co w takim razie robić potrzeba, jeżeli dwór nie posiada materjału w lasach, bo takowych nie ma, albo przeciwnie, że ma lasy, ale naprawa drogi nie wymaga tego, gdyż położenie drogi w obrębie takiej gminy jest tego rodzaju, że nigdy ani mostków stawiać, ani drzewa dawać na naprawę nie potrzeba? Okoliczności te praktykowane, ani w jednym ani w drugim kierunku nie są ustawą objaśnione, a kwestje te dały obszerne pole do interpretacyj tego §. tak ze strony władzy krajowej jakoteż powiatowych. Co do dostarczania materjału z lasów dworskich, sam wydział krajowy w wypadku pojedynczym, mianowicie w starostwie jarosławskiem rozstrzygnął rekurs pewnej gminy, że dwór nie tylko że materjał dać, ale nawet i takowy na miejsce budowy, czyli naprawy drogi dostawić ma.

W drugim takim samym wypadku zaś postanowiono, że dwór tylko drzewo dać, ale takowego na miejsce dostarczyć obowiązany nie jest. Jakże się dadzą pogodzić z sobą te dwie sprzeczności z jednego i tego samego źródła pochodzące? Praktyka więc ustaw w ogóle musi być różnorodna, bo brakuje im ścisłości, któreby postępowanie w jednostajne ramy objęło.

Powracając do § 12 ustawy drogowej co do prestacyj w tymże objętych, wyrzec wypada, że:

a) praktyka okazała, że obowiązek dawania materjałów drzewnych na budowę czyli naprawę dróg gminnych ze strony dworów jest niewłaściwym i w obec innych obowiązków gminnych niesłusznym;

b) postępowanie przy wymiarze obowiązku budowy czyli naprawy dróg gminnych jako takie, zastosowaćby tylko można do komunikacji wewnętrznej gminy, to jest do naprawy dróg dla wyłącznego użytku gminy i dworu służącej, mianowicie prowadzącej do pól, lasów i t. d., nie zaś dróg, które charakter dróg publicznych posiadają, i większej konkurencji wymagają, łącząc z sobą inne osady, które tak dobrze tej drogi używają, a do prestacji naprawy drogi z jednej gminy do drugiej pociągane nie bywają.

Tak więc w jednej gminie trzeba co rok znacznych napraw drogi, mostów, szkarpowania i ciągłego utrzymania w stanie do przejazdu zdolnym, gdy przeciwnie ten sam pas drogi gminnej czyli publicznej, zaraz w ościennej wsi, zupełnie nie wymaga naprawy. Ciężar więc konserwacji drogi w jednej gminie jest zanadto wielki, gdy przeciwnie w drugiej gminie takowego całkowicie nie ma. Wszakże użytkowanie drogi czyli komunikacyj gminnych od wsi do wsi nie ogranicza się na dwóch lub trzech gminach, tylko na gminach, które tą drogą są zespolone — dlaczegóż tamte gminy mogą więcej użytkować drogi tej gminy, która większych prac i kosztów do jej utrzymania wymaga, — jak ta gmina, która dla siebie samej drogę naprawiać ma? Czyli nie byłoby słusznem, aby nie nakładać całego ciężaru na jedną gminę, lecz takowy w drodze konkurencji rozkładać na wszystkie tą drogą zespolone gminy w razach znaczniejszych kosztów i prac utrzymania drogi gminnej? Dalej czyli nie byłoby sprawiedliwszem wymierzenie konkurencyjnej prestacji budowy, lub naprawy takiej drogi gminnej dla dworów, gdyby dwory zamiast materjału w naturze, dawały retuicję pieniężną tam, gdzie nie ma drzewa? albo do budowy drogi takiej konkurowały w miarę uznanej potrzeby, czego dotychczas nie było i nie ma?

Czyli nie byłoby odpowiedniejszem traktowaniem sprawy dróg gminnych, gdyby drogi te nie jako drogi gminne, lecz jako drogi konkurencyjne, a nawet powiatowe, w miarę potrzeby uznane zostały?

Z uwzględnienia powyższych okoliczności wyniknąćby musiała potrzebna i zbawienna konieczność zapobieżenia dotychczasowym niedogodnościom, — przywrócenia drogom właściwego charakteru komunikacyj, o czem teraz w wielu miejscowościach ani marzyć nie można, utworzenia policji drogowej, której zupełnie nie mamy, a nadto nadzoru drogowego, który przy drogach komunikacyjnych, jeżeli je tak nazwać można, jest niezbędnie potrzebny.

Pilzno. *Fran. Ganczarski.*

(*) Z „Kraju.“

DLA NASZYCH RZEMIEŚLNIKÓW.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza następującą wiadomość, z której rzemieślnicy nasi powinniby korzystać:

Ces. i król. konsul austrjacki w Port-Said, mając na oku możliwy odbyt wyrobów przemysłu austrjackiego w Egipcie, dokąd od czasu otwarcia kanału suezkiego ogromna ilość towarów różnego rodzaju wyłącznie prawie z Anglji i Francji przybywa, zwraca w sprawozdaniu do ministerstwa handlu uwagę rządu na niektóre wyroby i artykuły, któreby z wielką korzyścią przedsiębiorców tamże spieniężyć się dały, a nawet z czasem wyrugowawszy wyroby innokrajowe, opanowaćby mogły zupełnie targ tamtejszy. Są to po większej części wyroby, którychby i nasz kraj łatwo dostarczyć mógł.

Ze względu więc, że pożądanem by było bardzo dla naszego przemysłu, nie mogącego konkurować z swojemi wyrobami na Zachodzie, znaleźć targ odpowiedni jakości swego wyrobu, Izba handlowa i przemysłowa udziela niniejsze sprawozdanie c. i k. konsula w Port-Said do c. k. ministerstwa handlu w Wiedniu.

1. Najwięcej poszukiwane gatunki szkła i wyroby szklanne są:

a) tafle ordynaryjne po 10, 12, 15, 20 do 50 sztuk w jednej pace, sprowadzane z Marsylji, płacone bywają, franco na pokładzie, paka po 16 franków;

b) flaszki ordynaryjne po 12 — 16 fr. tuzin.

c) „ pół szlifowane po 16 — 20 fr. tuzin;

d) szklanki ordynaryjne po 9 fr. tuzin;

e) „ szlifowane po 12 — 16 fr. tuzin;

f) szkłą zbytkowe poszukiwane bywają najwięcej w kolorach; sprowadzane są z Francji i Belgji.

2) Świece stearynowe znalazłyby także łatwy odbyt, należałoby tylko, aby fabrykanci używali takiego samego opakowania i takich okładek, jak francuzcy przemysłowcy, coby jednak wcale nie przeszkadzało wymienieniu własnej firmy.

Dotychczas znane są tylko wyroby z Marsylji wedle załączonych dla wzoru paczek.

Każda paczka waży 500 grammes sporco, a 200 takich pakietów po 5 lub 8 świec, ważących razem 100 kil. przesyłane bywają w jednej skrzyni.

Wzory naznaczone „bugies supericures" kosztują 195 franków, zaś premiere qualité 190 fr. za 100 kil. na pokładzie okrętu w Port-Said.

3. Z czterech lub pięciu firm, prowadzących znaczny handel obuwiem, nie sprowadza żadna towaru wprost z Wiednia lub Trjestu, tylko z Aleksandrji, a więc dopiero z drugiej ręki. Potrzeba jest ogromna we wszystkich gatunkach, tak męzkiego, jak damskiego i dziecinnego obuwia. Męzkie proste obuwie z wysokiemi cholewami nr. 39 do 46 jest najwięcej poszukiwane. Należy tam przesłać wzory i spodziewać się można znacznych obstalunków.

4. Gotowe ubiory męzkie i

5. Koszule, nawet w lepszych gatunkach znalazłyby także łatwy odbyt, byle tylko nadesłano wzory, lub też niezwłocznie urządzono składy.

6. Zapałki z siarką sprowadzane bywają dotąd wyłącznie z Marsylji, lecz sprzedawane po tak nizkiej cenie, że trudnoby było wytrzymać z niemi konkurencję; natomiast zbywa zupełnie na zapałkach lepszego gatunku, któreby doskonale spieniężyć się dały i wyprzećby mogły z czasem siarniki francuskie.

Papier na cygareta, prawie wyłącznie wyrobu austrjackiego, ma tu wielki odbyt.

8. Zapasów mebli nie ma tu prawie wcale, z małym wyjątkiem żelaznych, sprowadzanych z Francji i Genuy. Meble z giętego drzewa najkorzystniej by było wysyłać, gdyż takowe dla swej lekkości i łatwości w przesyłce, najwięcej by były poszukiwane.

9. Pomieszkania są bardzo pojedyncze i równie pojedynczych używają do nich zamków i obić do drzwi, okien i t. p., które wyłącznie, jakoteż gwoździe a raczej sztyfty druciane, sprowadzane bywają z Francji. Najwięcej używane zamki są tak zwane pudełkowe (*Schachtel-Schlösser*) w trzech różnych rozmiarach po 5, 6 i 12 franków tuzin, które śrubami przymocowują.

Obicia do drzwi, okien, kufrów i skrzyń są wyrobami najlichszemi, jak to łatwo poznać z załączonych pod l. 1707 pięciu okazów, a przecież kosztuje okaz nr. 1. i 2. (zasuwki żelazne) franków 0.75, nr. 3. (zasuwka mosiężna) fr. 1, nr. 4. (żelazne zawiasy do drzwi i okien) para fr. 1.10. nr. 5. (rękojeść do kufra) fr. 0.50. Ordynaryjne te wyroby kupowane bywają z braku lepszych towarów. Z tego wnioskować można, że austrjaccy fabrykanci temi artykułami, nawet przy niższej cenie i lepszym gatunku, robićby mogli zawsze jeszcze dobre interesa i znaczny tamże znaleźć dla nich odbyt. Korzystnieby było, gdyby jaki fabrykant austrjacki wysłał cały zbiór okazów powyższych wyrobów, a c. i k. konsulat użyczy temu przedsiębiorstwu swego poparcia.

Popyt za sztyftami drucianemi (gwoździe nie bywają wcale używane) do budowy i opakowania, jest ogromny, a mianowicie w 10 różnych wielkościach od 20 do 120 linij długości.

Nru. 20 kosztują 100 kil. w Marsylji w beczkach po 50 kil. w jednej beczce franków 40, nr. 25 fr. 36, nr. 40—50 fr. 33, nr. 60 fr. 31, nr. 70 fr. 29, nr. 90—100 fr. 28, nr. 115—120 fr. 24.

Powołane w sprawozdaniu okazy, nadesłane przez c. k. konsulat w Port-Said do wys. ministerstwa handlu, złożone są w Izbie handlowej i przemysłowej w Wiedniu i mogą na żądanie przedsiębiorców w celu obejrzenia takowych nadesłane być ztamtąd do Izby handlowej we Lwowie.

Zwraca się nakoniec uwagę na tę okoliczność, że zwyczajem tamtejszym jest płacić gotówką zaraz po nadejściu towaru.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 10. maja 1870 r.

Korespondencje Gminy.

Bolechów, 27 maja 1870.

Pozwólcie, że i z naszego jakkolwiek niewielkiego, jednak życiem autonomicznem wolno oddychającego miasta Bolechowa, prześlę Wam słów kilka, uwiadamiających świat szerszy, jak tutaj wypadły wybory nowej reprezentacji miejskiej.

Wybory te odbyły się u nas w zeszłym i bieżącym miesiącu o wiele lepiej i spokojniej niż gdzieindziej, bez krzyku i hałasu, bez rwania się za czupryny, bez protestów, jednem słowem w zgodzie i spokoju, a wypadły nadspodziewanie pomyślnie, ku ogólnemu zadowoleniu całego miasta — i w tej chwili mamy już i nową radę i nową zwierzchność gminną.

W skład rady, 24 członków liczącej, weszło pięciu mieszczan chrześcjańskiego, a dwunastu mojżeszowego wyznania, dwóch duchownych, mianowicie zaś łaciński proboszcz ks. Kuśniewicz i ruski proboszcz ks. Trembicki, dwóch prawników, a to sędzia powiatowy Scherff i notarjusz Janowicz, dwóch urzędników żupy tutejszej, to jest zarządca żupy Kmicikiewicz i poborca salinarny Namaczyński, a nareszcie jeden

nauczyciel w osobie dyrektora tutejszej izraelickiej szkoły ludowej. Burmistrzem obrany został jednogłośnie dotychczasowy burmistrz i aptekarz tutejszy Krystyn Schindler, asesorami obrano jednogłośnie dotychczasowych asesorów, wiceburmistrzem nareszcie został również jednogłośnie wybrany dotychczasowy wiceburmistrz Jan Dzierżanowski.

Na pochwałę naszych wyborców mojżeszowego wyznania niechaj mi będzie wolno w końcu nadmienić, iż pomimo że we wszystkich trzech kołach wyborczych znaczną oni większość stanowili, przecież ze zniesienia ograniczenia liczby izraelickich radnych tak jak po wielu innych miastach, bynajmniej pełną garścią nie korzystali, lecz kierując się rozumem, głównie o to dbali, ażeby w skład nowej rady miejskiej jak najwięcej inteligencji weszło, co im się też jak najskładniej udało, i co im na każden sposób z czasem na pożytek wyjdzie.

Przemyśl, dnia 29. maja 1870.

Dokonane niedawno wybory zwierzchności miejskiej, i otwarta wczoraj wystawa rolniczo-przemysłowa — oto przedmioty, będące u nas na porządku dziennym. O nich też pozwólcie mi napisać kilka uwag.

Uważam, że „Gmina“ postawiwszy w dwóch artykułach zasady, którémi przy wyborach gminnych kierować się należy — obecnie przy wyborach samych unika konsekwentnie opisów walk wyborczych między stronnictwami, sucho tylko rejestrując sam fakt dokonanych wyborów. Dobrze to, czy źle — nie chcę tego osądzać, proszę jednak, byście tym razem zrobili wyjątek, i nie schowali do kosza moich uwag o rezultacie wyboru zwierzchności miejskiej w Przemyślu. Stojąc zupełnie na boku — bo w całej tej sprawie nie brałem udziału — mogę objektywne dać wam zdanie, a na podniesieniu sprawy w piśmie waszem wiele mi zależy dlatego, że z jednej strony Przemyśl jako większe miasto, mające wiele w sobie warunków rozwoju, zasługuje na to, by się nim więcej zajmowano — a z drugiej strony tutejsza walka wyborcza była jak gdyby prototypem podobnych walk we wszystkich miastach.

Kto ma być burmistrzem — Frankowski czy Łobaczewski, o to chodziło. Pierwszy reprezentował wyborną znajomość miasta, jego stosunków i potrzeb, ponieważ od wielu lat tutaj pracując wżył się zupełnie w nasze stosunki — reprezentował dalej zacność charakteru i pracowitość wypróbowaną szczególniej w czasie, gdy był burmistrzem. Mógł mieć przeciwników, mógł zrazić sobie kogo — bo komuż to się nie zdarzy — ale znanym byt każdemu w mieście, każdy, przyjaciel czy przeciwnik w obec kandydatury jego mógł wiedzieć, kogo popiera — albo przeciw komu powstaje.

Przeciw tej kandydaturze podniosła się, i większością jednego głosu zwyciężyła kandydatura dra Łobaczewskiego. Bardzo niedawno przybyły do Przemyśla, był on bardzo mało komu znanym, a co najważniejsza, i co powinno było stanowczo zaważyć na szali przeciw jego kandydaturze — nie może znać tak dokładnie spraw, stosunków i potrzeb miasta, jak ci, którzy oddawna w niem pracują. W stosunku zatem nowego burmistrza do miasta zachodzi ta smutna okoliczność, że się obie te strony nie znają. Już w obec tej tylko okoliczności, gdyby żadnych nawet innych powodów nie było — powinien był Dr. Ł., gdy mu pewne kółka proponowały kandydaturę, odpowiedzieć — że ta należy się ludziom znającym miasto i w niem znanym — że zatem usuwa się od niej, i nie chce rozbić solidarności.

Zamiast tak po obywatelsku postąpić, p. Ł. kandydaturę przyjął, a co najgorsza, że przyjął ją z rąk żywiołów takich, o których z całej ich przeszłości wątpić można, czy będą działać z korzyścią dla miasta — a raczej można mieć pewność, że tak nie będzie. Dr. Łobaczewski, gdyby dłużej był u nas, sprawy miasta naszego znał dokładniej, i mieszkańcom lepiej był znany — gdyby był się oparł na innych, lepszych żywiołach, byłby może kiedyś stał się osobistością bardzo pożyteczną, i nawet na posadę naczelnika miasta pożądaną — tak jak dziś jest, uważać go musimy zu straconego.

Co zaś najgorsza, to demoralizujący sposób, w jaki wybory przeprowadzono. Pomijając już wszystko inne, to tylko podniosę, że przyobiecano przedmieszczanom, iż proces przez dawną zwierzchność gminną imieniem miasta o pastwiska wytoczony, zostanie umorzonym, dochody propinacyjne zmniejszone, w skutek czego wódka potanieje — i t. p. Czyż to postępowanie godziwe? Alternatywa taka przed nową zwierzchnością: albo nie dotrzyma obietnicy, a wtedy będzie wiarołomną — albo ją dotrzyma, a wtedy działać będzie ze szkodą miasta. Czy tak, czy tak — rzecz nie będzie godziwa.

Nic też dziwnego, że przy wczorajszem otwarciu wystawy bardzo nieliczne grono otaczało nowego burmistrza. Przechodząc do milszego przedmiotu — do wystawy, nie mogę oczywiście wdawać się w szczegóły, gdyż na ocenianie szczegółów nie starczyłoby miejsca, a zresztą jest to rzecz pism specjalnych. Poczynię więc tylko ogólne uwagi, skreślę wrażenie, jakie wystawa na wielu zrobiła.

Urządzenie całej wystawy — dobre. Rozkład bardzo praktyczny, okaz każdy na swojem miejscu, i przystępny dla widza — a uprzejmość gospodarzy ułatwia bardzo oglądanie. Brak katalogu nieco czuć się daje — zastępują go w części tabliczki z napisami, przy każdem okazie umieszczone. Wrażenie ogólne dobre — każdy powtarza: jak na Galicję wystawa wygląda świetnie, bo oczywiście nie można sądzić bezwzględnie, ale sąd zastosować należy do danych stosunków.

Najświetniej reprezentowane są dwa działy: chów bydła — i maszyny rolnicze, pierwszy dział wyłącznie krajowy, w drugim przewaga obcych. Jeżeliby można z wystawy brać miarę z istotnego stanu gospadarstwa w kraju, musielibyśmy powiedzieć, że chów bydła u nas na wcale dobrym stopniu. Niestety tak nie jest. Na wystawę posyłają ci tylko, którzy mają szczególnie piękne okazy — bydło chowane systematycznie. Otóż wystawców takich było bardzo mało — a dział ten dlatego tak pięknie się przedstawia, że każdy przysłał znaczną liczbę okazów. Z tego cośmy widzieli, wnosimy, że w najzamożniejszych gospodarstwach chów bydła prowadzony jest systematycznie, racjonalnie, i doprowadzony do pewnego stopnia wydoskonalenia — żeby jednak w całym kraju tak było, byłby to wniosek zbyt śmiały.

W dziale maszyn widzieliśmy obok wcale dobrych wyrobów krajowych — wiele przysłanych przez agencje zagranicznych fabryk, które chciały w ten sposób zaprodukować i zalecić swój towar. W ten sposób umożliwiono porównanie zagranicznych maszyn z krajowemi, i muszę przyznać, że nie

wypadło ono tak bardzo na niekorzyść krajowych, jak się tego obawialiśmy.

Przykre wrażenie zrobił na nas dział gospodarstwa leśnego. Oto trzech tylko właścicieli lasów przysłało swoje okazy. Prawda, że okazy świetne, szczególniej z lasów krasiczyńskich— dowodzące, iż wystawcy usilnie starają się o wydoskonalenie gospodarstwa leśnego — ale dlaczego ich się tylko trzech znalazło? Czyżby na całą Galicję nie było więcej gospodarstw lasowych, któreby mogły na wystawie wystąpić? Spodziewamy się, że nie — w każdym jednak razie dowodzi to oczywiście, że ten dział gospodarstwa krajowego, tak bardzo ważny, szczególniej u nas, którzy mamy tyle i tak pięknych lasów, jest jeszcze bardzo zaniedbany, i w wielu miejscach prowadzony w sposob bardzo jeszcze nieodpowiedni.

Najprzykrzej zaś uderzyć musiał każdego dział przemysłowy. Jeszcze te rodzaje przemysłu, które z gospodarstwem wiejskiem są w ściślejszym związku, reprezentowane były lepiej — jak n. p. gorzelnictwo — obrobienie lnu — jedwabnictwo — wyrób terpentyny i t. p., inne jednak, szczególniej zaś rękodzieła w ściślejszem tego słowa znaczeniu, były zastąpione tak słabo, że gdyby z wystawy wnosić o rzeczywistym ch stanie — możnaby zwątpić o krajowem rękodzielnictwie. Już to prawdę powiedziawszy wina w tem trochę tych ciał, które powinny były o tem pamiętać, i zachęcać rękodzielników, by na wystawę przysyłali swe wyroby — a było to przedewszystkiem obowiązkiem izb handlowo-przemysłowych, korporacyj rzemieślniczych, magistratów jako władz przemysłowych i t. p. Źle, że obowiązku tego nie dopełniono — źle także, że nasi rękodzielnicy potrzebowali zachęty do tego, co powinni byli uczynić, jeżeli już nie z innych względów, to choćby dla własnego tylko interesu. W każdym razie ten prawie zupełny brak okazów wyrobów rękodzielniczych na wystawie, dowodzi najlepiej, jak mało rękodzieła nasze są rozwinięte. Ktoby mógł wystawić wyroby prawdziwie odznaczające się, pewnoby tego nie zaniedbał uczynić.

Te ogólne uwagi nasunęły mi się przy oglądaniu wystawy. Bądź co bądź, zaprzeczyć się nie da, że dowodzi ona pewnego postępu, i pewnej usilności na polu prac gospodarczych. W niejednym bowiem dziale widzieliśmy teraz okazy o wiele lepsze od tych, jakie dawniej wystawiano — a zapewne nie zawiedzie nas nadzieja, że przyszłe wystawy okażą o wiele większy jeszcze postęp we wszystkich kierunkach.

KRONIKA.

Cesarz zatwierdził wybór ks. dziekana Teodora Lisiewicza, członka rady powiatowej Zaleszczyckiej, notarjusza Feliksa Hałacińskiego, członka rady powiatowej Myślenickiej i notarjusza Kajetana Kopacza, członka rady powiatowej Kałuskiej na zastępcę prezesa odnośnej rady powiatowej.

Sprawy gospodarcze.

— Z powodu pojawienia się księgosuszu we wsi Oszczowie w Królestwie polskiem, pół mili od granicy galicyjskiej względnie powiatu sokalskiego, zarządziło c. k. namiestnictwo stosowne do §. 3. ustawy z dnia 23. czerwca 1868 r., i rozporządzenia ministerjalnego z dnia 7. sierpnia 1868 r. zamknięcie granicy państwa wzdłuż sokalskiego, rawskiego, cieszanowskiego i jarosławskiego powiatu. Zamknięcie to dotyczy nietylko zwierząt i przedmiotów w §. 2. ustawy wymienionych, lecz także i osób, o których jest wiadomem lub przypuszczać można, iż znajdowały się w miejscach zarazą dotkniętych, lub były w styczności ze zwierzętami z miejsc zarażonych pochodzącemi. Takie osoby poddać się muszą przed wejściem do kraju przepisanej desinfekcji.

W myśl § 4 i 27 oznaczono w kraju trzymilowy okręg od granicy za obwód zarazy, który obejmuje następujące miejscowości powiatu Sokalskiego: Sulimów, Kościaszyn, Liski, Hulcze, Chochłów, Liwcze, Horodyszcze waręż, Zniatyn, Przewodów, Winniki, Dłużniów, Myców, Wyżłów, Budynin, Mahnowek, Worochła, Tuszków, Oserdów, Cebłów, Wierzbiąż, Rusin, Leszczków, Waręż wieś i miasto, Uśmierz, Horków, Selbów, Mianowice, Nuśmice, Uhrynów, Tudorkowice, Wojsławice, Chorobrów, Opulsko, Hatowiec, Bojaniec, Sawczyn, Moszków, Piewowszczyzna, Siebieczów, Zabcze murowane, Bezejów, Waniów, Głuchów, Bełz, Witków, Prusinów, Huliczków, Nowydwór, Ostrów, Krystynopol, Klusów, Dobraczyn, Madżarki, Boratyn, Zawisznia, Poturzyca, Sokal, Konotopy, Cieląż, Ulwuwek, Horodłowice, Pieczygóry, Starogród, Skomorochy i Ilkowice z Walawką, Steniatyn, Baranie peretoki, Świtarzów, Herbków; i z powiatu rawskiego: Wasylów, Ulhuwek, Krzewica, Szczepiatyn, Korozmin, Staje i Korczów.

Obwieszczenia urzędowe.

Jego ces. i król. Apostolska Mość najmiłościwiej rozporządzić raczył najwyższym patentem z dnia 21. maja b. r. rozwiązanie sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem i bezzwloczne przedsięwzięcie nowych wyborów.

Niniejszem rozpisują się przeto powszechne wybory do sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem, stosownie do przepisów sejmowej ordynacji wyborczej z d. 26. lutego 1861 r. (Dz. pr. p. Nr. 20 alegat II. o.), i ustanawia się jako dzień wyborów dla okręgów wyborczych gmin wiejskich, wymienionych w §. 5. sejmowej ord. wyb. 5ty lipca, dla okręgów wyborczych wymienionych w §§. 2. i 4. miast i izb handlowo-przemysłowych 7my lipca, a dla ciał wyborczych z większych posiadłości 12ty lipca b. r.

Wybory te przedsięwzięte będą w oznaczonych dniach w miejscach wyboru prawem przepisanych (§§. 1., 2. i 6. sejm. ord. wyb.).

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory mają się odbyć, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania kartami legitymacyjnemi, które im swego czasu doręczone będą.

Z prezydjum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 30. maja 1860.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Romanowicz.** Z drukarni spółki „Dz. Lw.“ pod zarządem A. Skerla.